Kilka uwag o strofowaniu

„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego.” – Mat. 18:15 (NP)

Pojęcie moralności zostało w dzisiejszych czasach tak zrelatywizowane, że wprost nie sposób komuś zarzucić grzechu. Dziś łatwiej jest nam stwierdzić, że ktoś popełnia przestępstwo. Na prawie wszyscy musimy się trochę znać. Stwierdzenie, że ktoś popełnia grzech, brzmi zaś niecodziennie i anachroniczne. Taki zarzut pociąga za sobą natychmiast pytanie o system wartości, o przynależność wyznaniową itp. A tymczasem Słowo Boże wyklucza milczenie w kwestii grzechu. Czytamy 3 Mojż. 19:17:

> „Jawnie strofować będziesz bliźniego twego, a nie ścierpisz przy nim grzechu”.

„Nie ścierpisz przy nim grzechu” – czy nakaz ten jest jeszcze aktualny w naszych czasach? Czy nas obowiązuje? Wydaje się być, oględnie mówiąc, trudny do zrealizowania. Gdyby ktoś zarzucał nam, że go nie realizujemy, próbowalibyśmy zapewne ograniczyć w tym przepisie znaczenie słowa „bliźni”. Chętnie zapytalibyśmy, tak jak Faryzeusz Pana Jezusa:

> „I któż jest mój bliźni?” (Łuk. 10:29)

Czyż bliźnim nie jest wyłącznie badacz Pisma Świętego? A właściwie tylko ten badacz, z którym jesteśmy zaprzyjaźnieni? Nie oszukujmy się. Odzwyczailiśmy się od strofowania. Boimy się strofować! Boimy się zwrócić komuś uwagę na jego grzech, aby nie być posądzonym o nietolerancyjność, fanatyzm i brak zrozumienia.

Z drugiej zaś strony spotykamy takich, którzy z najwyższym upodobaniem i na każdym kroku pouczają innych, jak mają się ubierać i co jeść, jak powinni się zachowywać a czego unikać, kiedy mówić a kiedy milczeć i którą ręką podrapać się za uchem. Taka postawa wywołuje w nas odruch niechęci. Podświadomie czujemy, że tak też nie powinno być i znajdujemy w tym jeszcze jeden argument świadczący o tym, że sprawy moralności powinny być pozostawione do osobistego uznania i nie należy się w ogóle wtrącać w prywatne sprawy bliźnich.

Tak więc jedni nie reagują w ogóle na grzech, inni zaś zamęczają nas swoimi wiecznymi pouczeniami. Każda z tych skrajności jest błędem. Grzech powinien spotkać się z właściwą reakcją. Musimy jednak zawsze zadać sobie pytanie, czy to właśnie ja i czy właśnie teraz powinienem strofować, aby osiągnąć pożądany skutek strofowania.

Co powinno być zatem skutkiem strofowania? Jak uczynić nasze strofowanie skutecznym? Kiedy strofować, a kiedy lepiej zamilknąć? Aby uzyskać odpowiedź na te pytania sięgniemy do nauki naszego Pana o strofowaniu, którą zanotował św. Mateusz (18:15-17).

1. „A jeźliby zgrzeszył[1] brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym: jeźli cię usłucha, pozyskałeś brata twego.
2. Ale jeźli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w uściech dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo.
3. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeźliby zboru nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.”

Na podstawie tych wersetów będziemy chcieli przekonać się, jakie warunki należy spełnić, aby nasze strofowanie miało szansę być skuteczne.

Uwaga 1

Według reguły Pana Jezusa celem strofowania jest pozyskanie brata:

> „Jeźli cię usłucha, pozyskałeś brata twego”.

Wydaje się to oczywiste, ale jakże często pobudki do udzielenia nagany bywają całkiem inne – zwykłe i niskie. Najczęściej jest to chęć „odegrania się”, odpowiedzenia złem za złe, zaspokojenia swej żądzy zadośćuczynienia za wyrządzoną nieprawość. W innych razach usiłujemy zrzucić z siebie domniemaną odpowiedzialność za cudze postępowanie. Ale to wszystko nie są właściwe pobudki do strofowania. Pan Jezus mówi:

> „Idź, strofuj go ... jeźli cię usłucha, pozyskałeś brata twego”.

Celem strofowania jest pozyskanie brata – odzyskanie jego przyjaźni i zaufania.

Uwaga 2

Podstawą do strofowania jest grzech:

> „Jeźliby zgrzeszył brat twój”.

Nie chodzi zatem o różnicę gustów, przyzwyczajeń, czy poglądów, ale o obiektywne przestąpienie Prawa Bożego. Chcąc strofować brata trzeba być przekonanym, że naganne naszym zdanie postępowanie jest grzechem. Trzeba także potrafić owo przekonanie w sposób biblijny uzasadnić.

Uwaga 3

Warto się zastanowić, czy to właśnie ja jestem najwłaściwszą osobą do udzielenia napomnienia, czy czuję się bratem grzeszącego:

> „jeśliby zgrzeszył brat twój”.

A może nie jest to pierwszy konflikt. Może poza chęcią naprawy czyjegoś postępowania występuje jakiś inny powód naszego działania. Może żywimy jakąś zadawnioną niechęć, może już kiedyś przemilczeliśmy zatarg i teraz myślimy sobie: „Tym razem nie popuszczę.” A może dzieli nas mur rozmaitych uprzedzeń spowodowanych innymi obyczajami czy poglądami brata.

Taka wszechstronna analiza wymaga naturalnie czasu i spokojnej rozwagi. To od razu narzuca wniosek, że z naganą nie wolno się spieszyć. Nie powinna to być emocjonalna reakcja na konfliktową sytuację, ale przemyślany akt czynnej miłości do błądzącego brata.

Uwaga 4

Nieprzypadkowo nauka o strofowaniu poprzedzona jest nauką o zgorszeniu:

> „Kto by zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej” – Mat. 18:6.

Jeśli przez swoje nieumiejętne strofowanie miałbym zgorszyć słabszego ode mnie brata, to lepiej byłoby mi natychmiast rzucić się w morze z kamieniem na szyi niż iść strofować. A zauważmy, że brak miłości i umiaru przy strofowaniu bywa częstą przyczyną zgorszenia.

Powtórzmy:

1. celem strofowania jest pozyskanie brata;
2. tylko grzech, czyli obiektywne przestąpienie Prawa Bożego, stanowi upoważnienie do udzielenia nagany;
3. niezbędną kwalifikacją jest poczucie braterskiej więzi z grzeszącym;
4. przy strofowaniu zalecana jest niezwykła ostrożność, gdyż ryzykujemy własnym odrzuceniem od łaski Bożej.

Mając na uwadze te trzy spostrzeżenia postąpimy dalej i spróbujemy określić warunki, jakie musi spełnić strofujący, aby mieć szansę na pozyskanie brata.

Człowiek, który pragnie, by jego nagana była skuteczna, powinien odpowiedzieć sobie na trzy pytania:

1. **Czy brat, którego zamierzam strofować ma do mnie zaufanie?**
2. **Czy rozumiem jego problem?**
3. **Czy jestem gotów zapomnieć jego grzech?**

Zastanówmy się nad treścią tych trzech pytań.

Czy brat, którego zamierzam strofować ma do mnie zaufanie?

Często myślimy, że przy strofowaniu wystarcza, jeśli strofujący kieruje się miłością do brata. Wydaje nam się, że miłość ze strony strofującego jest wystarczającą kwalifikacją do udzielenia nagany. Jeśliby celem strofowania miało być zrzucenie z siebie odpowiedzialności, to może nawet i taka kwalifikacja nie była konieczna.

Jeśli jednak mówimy o skuteczności strofowania, to sama miłość do strofowanego już nie wystarcza. Dobrze by było, aby grzeszący, a więc słaby brat, miał zaufanie do tego, który przyjdzie go strofować. Przyjacielskie nastawienie może sprawić, że grzesznik wysłucha uwag i nie „zamknie” swych uszu. Szacunek dla strofującego może spowodować, że strofowanie najpierw go zasmuci, a potem sprawi pokutę i poprawę. Jeśli grzesznik traktuje nas jak wroga, który przychodzi wymierzyć sprawiedliwość, trudno będzie nam osiągnąć sukces.

Czy rozumiem problem błądzącego brata?

Ktoś kiedyś powiedział, że zrozumieć, to znaczy przebaczyć.

Zanim udamy się do brata z naganą powinniśmy uklęknąć do modlitwy i prosić Boga o łaskę zrozumienia postępowania brata, który grzeszy. O ile rzetelna analiza własnych pobudek, które skłaniają nas do strofowania, wydaje się być zadaniem dość trudnym, to zrozumienie motywów postępowania człowieka grzeszącego, a zwłaszcza przeciwko nam, graniczy z niemożliwością.

Jeśli nie potrafimy uciec od negatywnych emocji, które

wzbudza w nas grzech, stoimy na straconej pozycji. Nigdy do końca nie zrozumiemy grzesznika. Możemy iść go strofować, ale tylko cud łaski Bożej może sprawić, że go pozyskamy.

Byłoby jednak znacznie lepiej, byśmy znaleźli czas na to, aby po pierwsze ochłonąć z emocji, a potem spokojnie, z modlitwą zastanowić się nad całym zajściem. Jeżeli tak postąpimy, to często się okaże, że z igły zrobiliśmy widły, że domniemany grzech brata był jedynie niewielkim źdźbłem w oku, małym nieporozumieniem, za które każdy z nas ponosi częściową odpowiedzialność. Wtedy też najprawdopodobniej dojdziemy do wniosku, że nie ma sensu podejmować szczególnego strofowania. Wystarczy poczekać na dogodną okazję, żeby spokojnie porozmawiać, wyjaśnić sytuację, a następnie o niej zapomnieć.

Może się jednak okazać, nawet po głębszym zastanowieniu, że sprawa jest poważniejsza i nasza reakcja wydaje się potrzebna i celowa. Wtedy należy odpowiedzieć sobie na jeszcze jedno pytanie.

Czy jestem gotów zapomnieć bratu jego grzech?

Na ogół wydaje nam się, że przebaczenie niekoniecznie musi oznaczać zapomnienie grzechu i całego zajścia. Może nawet częściej powiedzielibyśmy, że grzechu nie wolno zapomnieć, bo stanowi on ważną informację o sobie i drugim człowieku. Pomyślmy jednak, czy to podejście jest na pewno słuszne. Czy magazynowanie brudów może służyć słusznemu celowi? Przecież „miłość nie myśli nic złego ... nie raduje się z niesprawiedliwości ... wszystko okrywa”. Apostoł Paweł stwierdza, że ubieganie się o cel naszego powołania wymaga tak wielkiej uwagi i koncentracji, że nie mamy czasu na ustawiczne oglądanie się za siebie:

> „Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest zapominając, a do tego co przede mną jest spiesząc, bieżę... „– pisze św. Paweł w Liście do Filipian 3:14.

Owszem powinniśmy zapominać, to co za nami. Łatwo jest jednak powiedzieć: zapominać! Ale czy da się zapomnieć ból, łzy, złe słowa, które jak kamienie głęboko zapadły w nasze serce. Zapominanie grzechu jest rzeczą niezwykle trudną, a może nawet niemożliwą. Jednak gotowość usiłowania zapomnienia grzechu jest warunkiem koniecznym skutecznego strofowania. Jeśli grzesznik nie ma przekonania, że po przyznaniu nam racji cała sprawa będzie uznana za niebyłą, nigdy nam nie uwierzy i nie przyzna się do błędu. Tylko bowiem zapomnienie stanowi gwarancję dyskrecji. A przecież sam Pan Jezus podkreślił wagę dyskrecji w napominaniu: „Strofuj go między tobą i onym samym”.

Jeśli więc tłumaczymy sobie, że przecież nie mogę zapomnieć takiego grzechu, że wcale nie jest to konieczne, to pamiętajmy, że szukamy w ten sposób usprawiedliwienia dla własnej niedoskonałości. To że wszyscy ulegamy słabościom jest oczywiste, ale nie dorabiajmy do tego teorii. W całej prostocie i wbrew naturze grzechu mylmy się lepiej na własną niekorzyść – zapominajmy, a przynajmniej starajmy się zapominać.

Warto przy tej okazji wspomnieć jeszcze o jednej sprawie. Jeśli taką trudność sprawia nam pozyskanie brata – ponowne odzyskanie jego zaufania i przyjaźni, to go lepiej nie traćmy. Mędrzec Talmudu nauczał: „Nie staraj się zobaczyć twego przyjaciela, jak grzeszy”. Jeśli możemy, starajmy się unikać podglądania bliźnich w ich słabościach. Nie chodzi o to, by nie widzieć rzeczy złych, błędnych i szkodliwych, ale o to, by zamykać oczy na słabości braci, bo wszyscy je mamy i ciągłe upatrywanie wad, za które umarł przecież Chrystus, może zniszczyć każdą przyjaźń, każdą społeczność i wszelkie dobro. Oddzielajmy rzeczy wielkie i szkodliwe od małych i błahych. Nie unikajmy zwracania uwagi na istotne grzechy, ale nie róbmy problemów z błahostek, które nie zasługują na uwagę.

A już za wszelką cenę starajmy się unikać sytuacji, w których moglibyśmy narazić bliźniego na popełnienie grzechu. Nie prowokujmy, nie szukajmy zaczepki i nieporozumienia, które wystawi na pokusę słabego brata. A gdy zgrzeszy, nie szczyćmy się, nie pokazujmy palcem. Raczej starajmy się zakrywać grzech, bo tak uczy Pismo Święte w Liście św. Jakóba (Jak. 5:20):

> „Kto by odwrócił grzesznika od błędnej drogi jego, zachowa duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.”

Bo „miłość wszystko okrywa”.

Podsumujmy:

1. 1. Strofowanie ma na celu pozyskanie brata;
2. 2. Zastanawiajmy się, czy strofowane postępowanie na pewno jest grzechem;
3. 3. Bądźmy niezwykle ostrożni, by nie zgorszyć brata. Nie pogłębiajmy jego upadku nieumiejętnym strofowaniem, które jest tylko demonstrowaniem własnej sprawiedliwości;
4. 4. Starajmy się pozyskać zaufanie brata, którego chcemy strofować;
5. 5. Usiłujmy zrozumieć brata;
6. 6. Okazujmy gotowość przebaczania i zapominania cudzych upadków.

Sztuka strofowania

Jeśli jesteśmy już świadomi zagrożeń towarzyszących

procesowi strofowania, jeżeli staramy się spełniać wszystkie podane wyżej warunki, możemy przystąpić do opanowania trudnej sztuki strofowania.

Tak, strofowanie jest sztuką, która wymaga talentu i wielkiej pracy. Nie poddawajmy się jednak. Nie zakładajmy z góry: Nie mam do tego zdolności, więc nie będę się do tego brał. Często usprawiedliwiamy jedynie w ten sposób własne wygodnictwo i strach przed mówieniem trudnej prawdy.

Z drugiej jednak strony, drżyjmy, jeśli strofowanie przychodzi nam z łatwością albo, co gorsza, sprawia nam skrytą przyjemność. Jest to nieomylny znak, że nie spełniamy warunków koniecznych do wykonania skutecznego strofowania. W takim przypadku najlepiej natychmiast zaniechać tej czynności i w modlitwie polecić się Bogu, gdyż nasze duchowe istnienie jest wyraźnie zagrożone.

W tej części naszej lekcji odwołamy się do kilku podanych w historii Biblijnej przykładów strofowania. W celu lepszego zapamiętania i większej przydatności w życiu codziennym określimy te przykłady trzema hasłami:

1. Strofowanie króla
2. Strofowanie brata
3. Strofowanie przyjaciela

Natan i Dawid

Pierwszy przykład pochodzi z historii Dawida. Dawid popełnił w swym życiu wiele błędów, ale jeden z nich jest szczególnie słynny. Podobnie jak słynna jest nagana udzielona królowi przez proroka Natana. Chodzi o historię cudzołóstwa Dawida z Betszebą oraz zamordowania jej męża, Uriasza. Zapisana jest ona w 2 Księdze Samuelowej w rozdziałach 11 i 12. Nie wiemy, na ile powszechna była świadomość grzechu Dawida wśród otaczających go ludzi. Dość na tym, że Pan Bóg, który wszystko widzi, posłał proroka Natana, aby strofował króla.

Zadanie nie było proste. Trzeba było udzielić nagany urzędującemu królowi. Natan nie mógł być pewien, jak zareaguje człowiek posiadający pełnię władzy i będący gotów jej użyć w celu pozbycia się niewygodnego człowieka, czego dowiódł przecież wysyłając na śmierć swego wiernego towarzysza broni – Uriasza. Tak więc i życie Natana było zapewne zagrożone, gdy wkraczał w progi pałacu królewskiego. Przypuszczalnie obawa przed gniewem króla i mądrość ducha skłoniły Natana do wybrania szczególnego sposobu strofowania. Nie wypomina on wprost grzechu Dawida, ale opowiada historię, jakby udając, że chodzi o kogoś innego, a że od króla oczekuje wydania wyroku w tej sprawie. Mogło się to wydać zupełnie normalne, gdyż król pełnił wówczas rolę najwyższego sędziego w Izraelu. W 2 Sam. 12:2-6 zapisana jest historię dwóch ludzi, których Natan poddał pod sąd Dawida:

„Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele; A ubogi nie miał, jedno owieczkę, jednę małą, którą był kupił i chował ją, aż urosła przy nim, także i przy dziatkach jego; z bochna jego jadała i z kubka jego pijała, i na łonie jego sypiała, a była mu jako córka. A gdy przyszedł gość do onego męża bogatego, żałował wziąć z owiec swoich albo z wołów swoich, aby nagotował ucztę gościowi, który był do niego przyszedł: ale wziął owieczkę męża onego ubogiego i nagotował ją mężowi, który był do niego przyszedł.”

Reakcja sędziego Dawida była natychmiastowa i nie pozostawiająca żadnych wątpliwości:

> „Tedy zapaliwszy się gniewem Dawid na onegoż męża bardzo, rzekł do Natana: Jako żywy Pan, że godzien śmierci jest mąż, który to uczynił; Owcę tę nagrodzi czworako, przeto iż to uczynił, a nie żałował go.”

I dopiero teraz, gdy Dawid nieświadomy, że żądając zadośćuczynienia dla pokrzywdzonego i śmierci dla rabusia wydaje wyrok na samego siebie, prorok uświadamia mu, kto jest oskarżonym:

> „I rzekł Natan do Dawida: Tyś jest tym mężem”.

Na gorzkie zarzuty Boga, Dawid nie odpowiada obroną ani agresją, ale wyznaje swój grzech w dwóch krótkich słowach:

> „Zgrzeszyłem Panu”.

Reakcja Dawida dowodzi nie tylko jego wielkiej pokory, ale także słusznego sposobu strofowania, obranego przez proroka. Nie wiadomo, czy król zareagowałby tak samo, gdyby prorok przyszedł do niego z zarzutami skierowanymi wprost i bezpośrednio.

Natan odniósł wspaniały sukces, sukces dla Boga, dla Dawida, dla siebie i dla wszystkich, którzy uczą się żyć według wskazówek Słowa Bożego. Szczerości wyznania Dawida dowodzi prosty fakt, że jeden z synów Betszeby, młodszy brat Salomona został nazwany imieniem proroka (1 Kron. 3:5). Dawid prawdopodobnie do końca życia zachował wielki szacunek i wdzięczność dla proroka, który wyrwał go z mocy sprawiedliwości Bożej, a ta za jego uczynek skazywała go na pewną śmierć. Wspaniały wyraz tych uczuć znajdujemy w Dawidowym Psalmie 51, napisanym po tym, „gdy do niego przyszedł Natan prorok”.

Ciekawe, że król Dawid jeszcze dwukrotnie został zganiony przez swych podwładnych. Joab, chcąc nakłonić Dawida do przebaczenia Absalomowi, używa podobnego sposobu, jak Natan. Historia ta opisana jest w 2 Sam. 14 rozdział. Gdy jednak król Dawid wymagał kolejnego strofowania po policzeniu Izraela, przychodzi do niego prorok Gad i nie opowiada już żadnej historii, ale daje królowi do wyboru jeden z trzech rodzajów kary, która musi spaść na naród grzesznego króla. W historii tych napomnień widać więc pewne stopniowanie. Na początku Bóg stosował metody łagodne, choć nie pozbawione zdecydowania i kary, potem stopniowo zaostrza sposób przemawiania do swego przyjaciela, Dawida.

Apostoł Paweł i Piotr

Drugi przykład pochodzi z Nowego Testamentu.

> „A gdy przyszedł Piotr do Antyjochii, sprzeciwiłem się mu w twarz; i był godzien nagany. Albowiem przedtem, niż przyszli niektórzy od Jakóba, wespół z poganami jadał; a gdy ci przyszli, schraniał się i odłączał, bojąc się tych, którzy byli z obrzezania. A wespół z nim obłudnie się obchodzili i drudzy Żydzi, tak że i Barnabasz uwiedziony był tą ich obłudą. Ale gdym obaczył, iż nie prosto chodzą w prawdzie Ewangelii, rzekłem Piotrowi przed wszystkimi: Ponieważ ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz a nie po żydowsku, czemuż pogan przymuszasz po żydowsku żyć?” – Gal. 2:11–14

W pierwotnym Kościele bardzo żywa była kwestia, czy chrześcijanie z pogan powinni wpierw stawać się Żydami, prozelitami. Innymi słowy byli między pierwszymi żydowskimi chrześcijanami tacy, którzy uważali, że nauka Chrystusa stanowi jedną z rabinackich odmian judaizmu. Sprawa ta była doprawdy zasadnicza, gdyż określała jednocześnie stosunek chrześcijan do świątyni i kapłaństwa żydowskiego. Apostoł Paweł – były faryzeusz i najgorliwszy propagator idei bezpośredniego związku pogan z Chrystusem bez pośrednictwa judaizmu – uważał, podobnie jak i my obecnie, że nauka judeo-chrystianizmu jest wielkim błędem, który należy aktywnie zwalczać, gdyż w rezultacie doprowadzi on do wielkiego odstępstwa. Jak bardzo miał rację, dowodzi historia rozwoju kościoła katolickiego, który jeśli chodzi o liturgię odpuszczania grzechów i obrzędowość należy w gruncie rzeczy do nurtu judeo-chrześcijaństwa.

To nie judeo-chrześcijaństwo jest jednak tematem naszych rozważań, ale reakcja św. Pawła na zachowanie braci, którzy wstrzymywali się od wspólnych posiłków z pogańskimi chrześcijanami. Z relacji św. Pawła wynika, jakoby dopiero przystąpienie Barnaby do stronnictwa judejskiego spowodowało gwałtowną reakcję z jego strony. Nagana skierowana jest jednak przeciwko Piotrowi, który obłudnie zmienił swoje postępowanie, aby zadowolić judeo-chrześcijan.

Bibliści nie są całkowicie pewni, czy wspomniany w tym kontekście Piotr to apostoł Piotr. Przeciwko temu świadczyłoby to, że kilka wersetów wcześniej św. Paweł nazywa Apostoła Piotra jego hebrajskim imieniem – Kefas (Gal. 2:9). Gdyby jednak chodziło o jedną i tę samą osobę, to byłby to wielki dowód taktu ze strony św. Pawła, który używałby dwóch imion św. Piotra, aby tą relacją nie skalać imienia apostoła i nie narażać na szwank jego autorytetu.

Sposób nagany udzielonej przez św. Pawła jest dość charakterystyczny. Nie mamy wspomniane, żeby rozmawiał on wcześniej z Piotrem prywatnie. Wydaje się, jakby pominął dwa pierwsze etapy strofowania, o których nauczał Pan Jezus, a od razu przystąpił do przedstawienia sprawy zborowi.

Nagana dla Piotra była publiczna, gdyż publiczne były skutki jego obłudnego postępowania. Nagana miała na celu przekonanie nie tylko jego, ale i innych braci, że postawa judeo-chrześcijan jest błędna i szkodliwa. W tym przypadku celem było nie tyle pozyskanie brata, co udzielenie ogólnej lekcji wszystkim braciom. Z drugiej jednak strony apostoł Paweł na pewno nie pominął kwestii osobistych przy strofowania Piotra. Jego dobro też miał na uwadze, choć zaniechał, jak się wydaje, początkowych etapów strofowania. Jeśli rzeczywiście chodzi tu o postać św. Piotra apostoła, to metoda postępowania Pawła była skuteczna. Św. Paweł pozyskał brata, skoro apostoł Piotr napisał w swym liście tak wspaniałe świadectwo o św. Pawle:

> „A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze, jako wam i miły brat nasz Paweł według danej sobie mądrości pisał” – 2 Piotra 3:15.

„Miły brat Paweł” nie stracił brata Piotra, ale wręcz przeciwnie – pozyskał go i to może bardziej niż wtedy, gdy podawali sobie dłonie na znak zgody w Jerozolimie.

Pan Jezus i Piotr

Najwspanialsze przykłady strofowania pozostawił nam oczywiście Pan Jezus. Być może jest to kwestia osobista, ale spośród wielu sytuacji strofowania, jedna przemawia do mnie najmocniej. Jest to rozmowa Pana Jezusa z Piotrem nad jeziorem Genezaret po zmartwychwstaniu. Historię tę zanotował św. Jan:

„A gdy obiad odprawili, rzekł Jezus Szymonowi Piotrowi: Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię więcej niżeli ci?

Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paśże baranki moje. Rzekł mu zasię po wtóre: Szymonie Jonaszowy! miłujesz mię? Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paśże owce moje. Rzekł mu po trzecie: Szymonie Jonaszowy! miłujesz mię? I zasmucił się Piotr, że mu po trzecie rzekł: Miłujesz mię? I odpowiedział mu: Panie! ty wszystko wiesz, ty znasz, że cię miłuję. Rzekł mu Jezus: Paśże owce moje.” – Jan 21:15–17

Po pierwszym przeczytaniu tej historii mógłby ktoś w zasadzie zapytać: I gdzie tu jest strofowanie. Jezus pyta tylko Piotra, czy ten go miłuje. Ale dlaczego powtarza to pytanie aż trzy razy? Dlaczego przy trzecim razie Piotr się zasmucił?

Pamiętamy św. Piotra:

> „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę.”
>
> „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie” (Mat. 26:33–35).

Potrzeba było zaledwie kilku godzin, by Piotr przekonał się, ile były warte jego słowa. Wiemy, że po zmartwychwstaniu Pan ukazał się Piotrowi osobiście (Łuk. 24:34; 1 Kor. 15:5). O czym wtedy rozmawiali, nie jest napisane. Czy Pan Jezus wypomniał przyjacielowi chwilę słabości na dziedzińcu arcykapłana?

Gdy potem zgodnie z zaleceniem Pana udali się do Galilei, Piotr pierwszy, jak zwykle, zaproponował:

> „Idę ryby łowić”.

Pozwolimy sobie coś dodać:

> „Pana nie ma, kiedy przyjdzie królestwo, nie wiemy. Lepiej zajmijmy się tym, co umieliśmy dobrze robić, powróćmy do codzienności, którą porzuciliśmy trzy lata temu”.

I wtedy Pan pokazuje im, że odtąd bez Jego wsparcia nawet w ziemskich sprawach nie zaznają powodzenia. A gdy już wszystko minęło, gdy zjedli złowione ryby Pan pyta Piotra:

> „Szymonie Jonaszowy, miłujesz mię więcej niżeli ci?”

Ależ tak, Panie, jakże mogłoby być inaczej. Oczywiście, że miłuję Cię najwięcej ze wszystkich ludzi na ziemi. Zawsze Cię miłowałem, i to jeszcze jak Cię miłowałem, o ile więcej niż inni. Jakaż ulga zapanowała w sercu Piotra. A więc Pan nie ma mi już za złe, że się go zaparłem. Nie utraciłem Jego wyróżnienia – „więcej niż inni”. Ale cóż to znaczy, że mam paść owce? Jestem rybakiem i umiem łowić ryby. Lubię szum wiatru na jeziorze i zmaganie się z ciężarem sieci. Owiec paść nie potrafię, to nudne zajęcie. Miałem przecież łowić ludzi dla Jego Ewangelii, a nie paść owce. Po kilku chwilach Pan zapytał raz jeszcze:

> „Szymonie Jonaszowy! miłujesz mię?”.

Ależ tak, Panie, ty wiesz, że Cię miłuję. Dlaczego pyta po raz drugi, dlaczego mnie nie porównuje do innych? Gdy pytanie padło po raz trzeci, oczy Piotra zabłysnęły łzami. W jego uszach jeszcze raz zabrzmiały przenikliwe pytania sług kapłańskich;

> „nie znam tego człowieka”,
>
> „nie wiem o czym mówicie”

przypomniał sobie słowa zaklęć i przysiąg, że z Nazarejczykiem nie ma nic wspólnego. Jego serce przeszyło trzykrotne pianie koguta:

> „Panie, ty wszystko wiesz”.

Pan Jezus wszystko wiedział. Wiedział, co działo się w sercu Piotra i dlatego nie groził palcem, nie wypędzał z niego szatana, ale pytał czy miłość Piotra jest rzeczywiście tak silna jak jego słowa. Każde z tych trzech pytań jest nieco inne. Po raz pierwszy Pan Jezus każe mu porównać swoją miłość z innymi. Może gdyby Piotr od razu powiedział, „Panie, ty wszystko wiesz”, nie byłoby już następnych pytań, które stopniowo obniżają wymagania względem Piotra. Po raz drugi Pan pyta już tylko o miłość, bez porównywania jej z innymi apostołami. Za trzecim razem Pan w swym pytaniu używa słowa, które Piotr powtarza zawsze w odpowiedzi. Jezus dwa razy pyta: Piotrze miłujesz mnie bezinteresowną, najwyższą miłością „agape”, a Piotr odpowiada: miłuję Cię miłością przyjacielską „filia”. Za trzecim razem Pan jakby rezygnując pyta: czy rzeczywiście miłujesz mnie tylko miłością „filia”. Stąd być może wynikał smutek Piotra i świadomość, że Pan nawiązuje do jego trzykrotnego zaparcia się.

Długo można by jeszcze zastanawiać się nad tym wspaniałym przykładem strofowania, które nie pozbawiało nadziei, nie zabijało uczuć, ale stopniowo prowadziło grzesznika do uświadomienia sobie swej słabości. To jest strofowanie, któremu nigdy nie dorównamy, ale warto go dobrze znać, aby ono oświetlało nam perspek-

tywy działań, których celem ma być pomoc, a nie wymierzanie sprawiedliwości.

Strofowanie króla

Na podstawie tych trzech przykładów można stwierdzić, że sposób strofowania uzależniony jest nie tylko od tego, kim jest grzesznik, ale też od rodzaju grzechu i stanu grzesznika w danym momencie.

Pierwszą grupę ludzi, strofowaniu których powinna towarzyszyć szczególna ostrożność, określiliśmy mianem „króla”. Są to ludzie, którzy stoją od nas wyżej, mają nad nami przewagę, zasługują na nasz szacunek. W naszym środowisku należą do tej grupy przede wszystkim osoby starsze wiekiem i starsi zborowi. Co do obu tych grup mamy wyraźne pouczenia, jak należy strofować:

> „Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj, młodszych jako braci, starsze niewiasty jako matki, młodsze jako siostry, ze wszelaką czystością.”

„Przeciwko starszemu nie przyjmuj skargi, chyba za dwoma albo trzema świadkami.” – 1 Tym. 5:1–2,19

Te ważne uwagi św. Pawła odnoszą się do sposobu strofowania. Pokora jest w tym przypadku niezwykle ważna, ale i mądrość, która pomogła Natanowi znaleźć właściwy sposób strofowania. Czasami oddanie komuś należnego szacunku, odwołanie się do jego urzędu może przełamać lody i pokonać opór w przyjęciu uwagi ze strony młodszego albo niżej stojącego brata czy siostry. Czasami może pomóc przedstawienie problemu, który dostrzegamy u brata, jako swego własnego. Tak uczyniła kobieta posłana do Dawida przez Joaba. Powiedziała, że to jej synowie się pokłócili i jeden zabił drugiego, a teraz tego, który jest zabójcą chcą stawić przed sądem i skazać na śmierć, a tak zginą obaj jej synowie. Król Dawid wydał wyrok ułaskawiający zabójcę i nie śmiał potem odmówić przywrócenia do łask swego syna Absaloma, zabójcy Amona.

Na pierwszy rzut oka mogłoby nam się wydawać, że pójście do starszego brata i zapytanie go o radę, podając jego problem jako swój własny, jest obłudą i brakiem szczerości. Ale pamiętajmy, że brutalna dosłowność w wielu przypadkach też do niczego nie prowadzi. Może więc, jeśli w ogóle mamy coś zrobić, lepiej skorzystać z wypróbowanych wzorów biblijnych. Może jak Natan warto przedstawić grzech jako problem innego człowieka, a dzięki temu starszy brat nie poczuje się nagi i obnażony przed młodszym. Może za kilka dni spotkamy się z nim jeszcze raz i usłyszymy takie słowa: „A wiesz, gdy przyszedłeś do mnie ze swoim problemem, to sobie uświadomiłem, że ja robię dokładnie to, co sam przed tobą osądziłem za zło. Chyba Pan cię do mnie posłał, żeby mi uświadomić mój grzech”.

Oddanie grzesznikowi choćby części udziału w osądzeniu własnego grzechu pozbawia strofowanie charakteru wymierzania sprawiedliwości. Współudział grzesznika w swoim własnym sądzie jest Bożą zasadą: „Bo gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni” (1 Kor. 11:31). Jakże często czujemy się osądzeni przez komentarz Manny, którą czytamy nazajutrz po przykrym zajściu. Strofowaniem może być wypowiedź w wykładzie czy pytanie w badaniu: „A co, bracia, sądzicie o takim to a takim postępowaniu”. Zauważcie jednak, że jeśli tylko poczujemy, że ktoś mówi to w wyraźnym odniesieniu do nas, to natychmiast przyjmujemy postawę obronną. Zaczynamy podejrzewać brata o knucie przeciwko nam, o nieczyste intencje i zakłamanie. W tym sposobie strofowania ważne jest, aby w żadnym przypadku nie nasuwać skojarzeń z konkretną osobą, aby pozwolić jej samej współpracować w dziele osądzenia własnego grzechu.

Strofowanie brata

Zupełnie inaczej wygląda sprawa, gdy grzech zaczyna zataczać coraz szersze kręgi i zagrożony jest nie tylko grzeszący brat, ale i wszyscy, którzy go słuchają i mu ulegają. Wtedy trzeba zgodnie z doradą apostoła zgromić niebezpieczne grzechy publicznie:

> „A tych, którzy grzeszą, strofuj przed wszystkimi, aby i drudzy bojaźń mieli.” – 1 Tym. 5:20

W takim jednak przypadku trzeba być bardzo ostrożnym i konkretnym. Nie wolno zostawiać niedomówień. Trzeba mieć odwagę powiedzieć wszystko do końca. Przykład apostoła Pawła dowodzi, że celowe jest niekiedy nawet podanie imienia osoby, o którą chodzi. W takiej sytuacji nie wolno wypowiadać się ogólnikowo, każąc braciom domyślać się o co i o kogo chodzi.

Przepraszam, ale skorzystam z tej okazji, żeby podać pewien konkretny przykład i tym samym zastosować się do reguły publicznego strofowania, o czym też właśnie mówimy. Na ostatniej konwencji międzynarodowej, w ostatnim zeznaniu świadectw wystąpił brat, nie zapamiętałem jego nazwiska, który długo wypowiadał się na temat jakiegoś grzesznego uczynku młodej osoby, którym uraziła ona inną. Do dzisiaj nie wiem, o co mu chodziło. Myślę, że nikt poza bezpośrednio zainteresowanymi osobami nie wiedział, na czym polegał ten grzech, a jednak wszyscy mieliśmy się czuć winni i zawstydzeni postępowaniem naszej młodzieży. Takie strofowanie do niczego nie prowadzi, gdyż nie daje niezbędnych informacji i dociera tylko do zainteresowanej osoby, a jej można przecież zwrócić uwagę os-

obiście, nie angażując do tego uczuć tysiąca braci. To nie jest właściwe zastosowanie reguły strofowania publicznego, ostrzegania przed grzechem i grzesznikiem. Musimy bowiem wiedzieć konkretnie, kogo albo czego mamy się strzec.

Strofowanie przyjaciela

To, co wynika z reguły strofowania podanej przez naszego Pana (18 rozdział Mateusza), dotyczy właściwie jedynie trzeciego rodzaju strofowania – strofowania przyjaciela. Tutaj też mamy największe pole do popisu. Nasze kontakty z braćmi, przyjaciółmi w Panu nie są bynajmniej idyllą. Często zdarzają się między nami nieporozumienia i konflikty. Celowo albo nieświadomie wyrządzamy sobie krzywdę, a wtedy bardzo potrzebna jest nam umiejętność strofowania taka, jaką pokazał Pan Jezus. Umiejętność oceny grzechu i stanu serca błądzącego przyjaciela. Czy trzeba na niego krzyczeć: Idź precz szatanie, czy też po kilku dniach łagodnie pytać: Miłujesz ty mnie, bracie? Między tymi dwoma sposobami rozpościera się cała gama możliwości rozmowy, spojrzeń, gestów, wymownego milczenia. To sprawa osobistej oceny i umiejętności. Niech nam się nie wydaje, że strofowanie musi polegać na tym, że przychodzimy do brata, chrząkamy dwa razy i mówimy: Słuchaj, bracie, popełniłeś grzech i ja tu przyszedłem ci na to zwrócić uwagę. Ale może być i taki sposób. W tej kwestii możemy udzielić tylko jednej rady: Patrzmy na Jezusa, bo On zastawił nam wiele wspaniałych przykładów. Bądźmy czuli, aby właściwie ocenić stan serca brata i nade wszystko: nie dajmy się ponosić emocjom. One są bardzo złym doradcą. I bądźmy bardzo ostrożni i to nie tylko ze względu na dobro brata ale i swoje własne. Na koniec przeczytajmy słowa apostoła Pawła z Listu do Galacjan 6:1:

> „Bracia! jeźliby też człowiek zachwycony był w jakim upadku, wy duchowni: naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony.”

Nie kuśmy i nie dajmy się kusić, ale miłością zakrywajmy grzechy jedni drugich.

Kaleta Daniel
R-
„Straż”

[1] **Stare rękopisy pomijają słowa „przeciwko tobie”. Opublikowana wersja artykułu zawierała wnioski płynące z tego dopisku. Dlatego artykuł został poprawiony.**